Nr 25 Raciborz, Czwartek dnia 29-go Lutego 1912 r. ROK XXIV

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Mowa posła Dombka,

wygłoszona na piątkowem posiedzeniu parlamentu.
(W obszerniejszem streszczeniu).

Imieniem moich przyjaciół politycznych, frakcyi polskiej, z zadowoleniem przyjmuję przedłożony projekt rządowy. Rząd winien wszakże postarać się, by i te kraje, które do konwencyi się nie przyłączyły, a które są właśnie głównemi źródłami handlu żywym towarem, spowodować do wspólnego działania w tym kierunku.

Poszczególni mówcy dowodzili tutaj, w jaki sposób można uświadomieniem wpływać, by młode dziewczęta nie wpadały w szpony tych ohydnych handlarzy. W tym kierunku prasa już wiele dobrego zdziałała. Zwracam uwagę, że niestety wschodnie dzielnice głównem są ogniskiem działalności tych ludzi, którzy zawodowo pracują, by nieszczęśliwe istoty moralnie zrujnować. Handlarze żywym towarem najwięcej dają się we znaki Górnemu Śląskowi, położonemu nad dwiema granicami, mianowicie galicyjską i polsko-rosyjską. A głównemi jaskiniami tej zbrodniczej działalności są Katowice, Oświęcim i Bogumin. W tych miejscowościach niejako ogniskuje się cały międzynarodowy handel żywym towarem. Tam przedewszystkiem należałoby rozszerzyć kontrolę.

Koniecznie rząd powinien w tych miejscowościach ustanowić urzędników, a raczej urzędniczki, które przedewszystkiem musiałyby władać językiem tubylczej ludności, umieć więc po polsku i po rosyjsku. Skoro tylko w tym kierunku wspólnemi siłami nad wykorzenieniem złego będziemy pracować, ostatecznie zostanie ono ograniczone. Wtedy uniemożliwi się większe transporty nieszczęśliwych ofiar za granicę.

Poseł p. Groeber słusznie zauważył, że te ohydne przestępstwa biorą swój początek w części z stosunków społecznych. Oczywiście, zwalczanie tego zła byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby starano się o polepszenie stosunków społecznych na drodze prawodawczej. Ale uwzględnić tutaj musimy także inne momenty, a przedewszystkiem system wychowania, wykształcenia religijnego — wogóle wychowania szkolnego.

Przy tej sposobności, niestety, zwrócić muszę uwagę, iż system wychowania szkolnego, zastosowany we wschodnich dzielnicach względem ludności polskiej, pod zaborem pruskim, bynajmniej w tym kierunku nie spełnia swojego zadania.

Przecież dziewczę, wyrwane z rodzicielskiego domu i błąkające się w walce o byt po wielkiem mieście, o wiele łatwiej dostanie się na rozdroża, moralnie upadnie i w końcu stanie się pastwą handlarzy żywym towarem. Rząd powinien koniecznie wpłynąć na państwo związkowe, Prusy, by co do wychowania szkolnego wobec ludności polskiej kierowało się istotnemi zasadami pedagogicznemi. Mianowicie wychowanie religijne, skoro nie odbywa się w języku ojczystym, chybia zupełnie swego celu.

Nie będę się nad tą materyą długo rozwodził. Chciałem tylko podkreślić, że właśnie sposób wychowania w tym kierunku należy do najradykalniejszych środków, a tymczasem fałszywy system polityki szkolnej wiele się przyczynia także do rozwoju handlu żywym towarem.

W tym kierunku usiłowaliśmy na Górnym Śląsku, przy pomocy prasy, odpowiednich towarzystw, jak największe uświadomienie szerzyć. W Bytomiu np. utworzono w żym celu polskie towarzystwo kobiet, które jednak policya pruska uznała jako nadzwyczaj niebezpieczne dla państwa pruskiego. Towarzystwo to dwa lata musiało walczyć o prawa do życia. Albowiem według przestarzałych przepisów ustawodawczych kobietom nie było się wolno łączyć w towarzystwa o charakterze politycznym. A w naszych dzielnicach wystarcza już, gdy się polskiego języka używa, aby towarzystwo uznać na policyi i w sądach za polityczne. Tak więc nam władze pruskie uniemożliwiają systematyczną walkę z handlem dziewczętami.

Przyznać trzeba, że sądy ostro przeciwko handlarzom tym występują. W Bytomiu np. sądy skazały niejakiego Mayera Ebraima czy też Ebraima Mayera na 8 lat domu karnego. Postępowanie karne w tej sprawie było utrudnione. Opryszka w końcu ujęto w chwili, gdy zaopiekował się »troskliwie« pięciu dziewczętami, podstępnie wywożąc je za granicę.

Mówca, wyrażając nadzieję, że rząd w usiłowaniach swoich celem zwalczania tego ohydnego handlu nie będzie ustawał, przytacza rozmaite wypadki drastyczne z działalności tych handlarzy. A przyłączając się do wywodów mówców poprzednich, wzywa nasz poseł rząd, by wedle możności starał się o przyłączenie tych krajów do konwencyi międzynarodowej w sprawie zwalczania handlu żywym towarem, które jeszcze tego nie uczyniły; a dalej wzywa rząd, by mianowicie na kresach, nad granicą, energiczniej, niż dotychczas, występował przeciw działalności handlarzy żywym towarem!

Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!

Pod nagłówkiem »Ucisk prasy w Kroacyi« podaje berlińska i wroga Polakom »Deutsche Tagesztg.« długą korespondencyę swego korespondenta zagrzebskiego (Agram) w Węgrzech południowych. Posłuchajmy, co pomiędzy innemi pisze ów korespondent.

«Od czasu, kiedy nowy Ban (namiestnik) p. v. Cuvaj objął swój urząd, stosunki tutejsze bardzo się zaostrzyły. Pan ten pracuje tutaj — naturalnie z polecenia możnowładców węgierskich z prawdziwem natężeniem, aby Kroatów wreszcie uciemiężyć i uczynić ich powolnymi dla życzeń węgierskich. Rozumie się samo przez się, że przez to osięga wynik wręcz przeciwny i tak już naprężony stosunek pomiędzy Kroatami i Węgrami zaostrza się z dnia na dzień. Najlepszym tego dowodem jest podanie wysłane do cesarza Franciszka Józefa, w którym 55 podpisanych pod nim posłów kroackich, bośniackich i dalmatyńskich prosi cesarza o odłączenie Kroacyi od Węgier. Podanie to w węgierskich kołach politycznych wywarło wrażenie bardzo nieprzyjemne, chociaż w Budapeszcie tego nie okazują. Rządy, jakie nowy Ban zaprowadził, są całkiem samowładne, a takich wypadków samowładztwa, jakich dziennie dopuszczają się tu zastępcy rządu, ani w najciemniejszem zakątku Rosyi by się nie napotkało. Ban v. Cuvaj główną swoją uwagę zwrócił na prasę tutejszą i uprawia prawdziwe orgie w codziennem konfiskowaniu pism codziennych. Wychodzi tutaj 10 niemieckich (aha!) i kroackich gazet, które oprócz dwóch, uchodzących za rządowe, prokuratorya konfiskuje codziennie. Wszystkie pisma, które podają artykuły »opozycyjne« lub napisane nie w życzeniu Węgrów, chociaż-

Tajemnica urodzenia.

(Ciąg dalszy.)

Dla nas niestety, życie się skończyło.

Mówiła to raczej do siebie, niż do męża.

Mówiła to pocichu, przerywając słowa milczeniem, a wtedy spoglądała na Daniela oczyma błędnemi, oczyma, które zdradzały tak wyraźnie rozstrój duszy, całej istoty, że był tem niezmiernie przestraszony.

Przerywać jednak jej nie chciał.

Zresztą serce jego było tak już zajęte przeczuciem tego, co miał usłyszeć, że nawet gdyby chciał mówić, toby nie mógł.

— Dlaczego mnie zaślubiłeś? Trzeba zawsze słuchać rad osób starszych. Radzą one z doświadczenia, ze znajomości życia, gdy młodzi ludzie słuchają tylko uczucia.

— Klotyldo! — rzekł, chcąc to rozumowanie poniekąd odeprzeć i dodać odwagi nieco tej kobiecie, której zawdzięczał dwadzieścia lat szczęścia.

— Nie byłam godną wejść do twojej rodziny, ale nie wiedziałam o tem... O! to moja wymówka... nie wiedziałam o niczem... Jak i wszyscy, uważałam się za dziecko opuszczone. Wypytywałam Chavarota, który znał tajemnicę mego urodzenia, ale on nic nie chciał powiedzieć. Honor przeszkadzał mu mówić.

— A cóż teraz wiesz?

— Wszystko. Posłuchaj Danielu i nie umrzyj ze wstydu. Zaślubiłeś córkę złodzieja, mordercy, podpalacza!

— Co mówisz, nieszczęsna?

— Prawdę! Córkę Bastiena, skazanego na śmierć zaocznie.

— Bastiena! — wyszeptał Daniel, szukając we wspomnieniach, bo słyszał niegdyś, jak mówiono o tej sprawie, która była jedną z najsłynniejszych w okolicy Orleanu... Bastien, morderca kolonisty z Montefreux?

— Tak.

— Ty, jego córką?

— Ja.

— Mój Boże! Co ona mówiła? Co ona jeszcze wymyśli?

— Ja nic nie wymyślam.

— A dowody!

— Przynoszę ci je.

Wtedy opowiedziała całą historyę Bastiena, którą jej wyjawiły papiery, skradzione przez Lafistola.

Powiedziała mu, jak Bastien uciekł, jak się przedostał do Ameryki, gdzie prędko dorobił się majątku; jak pod wpływem spóźnionego żalu, ale szczerego — nie można o tem ani wątpić — przyszedł do Petersona, któremu pozostawił córkę; jak wreszcie Peterson oddał dziecko Chavarotowi.

Daniel siedział przy biurku i słuchał tej historyi, tak, jak oskarżony, wobec sędziów zimnych i surowych, słucha wyroku śmierci.

Oczy miał spuszczone, bo nie śmiał już patrzeć na żonę.

Sina barwa roztoczyła się na jego twarzy, zwykle dosyć bladej, a źrenice oczu stały się czarnemi.

Odrazu wszystkie rysy na jego twarzy wyciągnęły się, w jednej chwili, czyniąc z tego człowieka starca.

A jednak zaczął już wstępować na golgotę.

Takich mąk nie przewidział.

Klotylda oszalała spytała go:

— Cóż, wierzysz teraz, że jestem córką Bastiena?

— Wierzę.

— Czy widzisz teraz, skąd pochodzi majątek, który mam w posagu?

— A ja majątek miałem w swojem ręku!

— Przynajmniej nie masz sobie nic do wyrzucenia! Przecież ubodzy skorzystali z milionów, zebranych przez mego ojca!...

— Któż ci to odkrycie uczynił? Spodziewam się, że nie Chavarot?

— Nie... ale jeden z jego urzędników, który tę tajemnicę skradł.

— Jeden z jego urzędników.

I Daniel drgnął, bo przypomniał sobie, że Lafistole pracował u Jerzego Chavarota.

— Ten nędznik nazywał się Lafistole...

— Mów! mów!

— Czy wiesz, czego się odemnie domagali, w zamian za tę straszną tajemnicę?....

— Twego majątku! mego majątku! i mojego ojca? Trzeba było wszystko oddać.

— Czyżbym się zawahała, gdyby szło tylko o pieniądze?

— Więc czegoż żądał?

— Ręki Beranżery!...

— Nędznik!

— Widzisz, jakie to były frymarki... moja córka miałaby być żoną takiego człowieka... a jednak w przeciwnym razie cóż miało się stać z twoim honorem, z twojem szczęściem?

— Dokończ! dokończ! nie śmiem już rozumieć! Nie śmiem już myśleć.

— Otóż pewnego wieczora człowiek ten przyszedł się targować znowu ze mną. Przyszedł z ustami, pełnemi pogróżek, zuchwały, bez litości...

— Dokończ! dokończ!

— Ja go błagałam... O! tak, ja go błagałam...

by w rzeczy samej były niewinne, podpadają natychmiast konfiskacie urzędowej, gdyż nowy Ban żąda, aby cała prasa podawała tylko takie artykuły, które podobają się rządowi węgierskiemu. Redaktorowie tutejsi już całkiem rozpaczają, gdyż nie wiedzą już nawet, o czem mają pisać, aby zadowolić czytelników, a zarazem nie ściągnąć na siebie gniewu Bana.

Tak żali się korespondent organu konserwatystów niemieckich, którzy pomogli rządowi do przeprowadzenia ustawy o wywłaszczeniu przeciwko Polakom! Przyznajemy, że w Węgrzech w wysokim stopniu rozwinął się szowinizm narodowy, który dąży do zmadziaryzowania narodów nie-węgierskich, ale to samo, co dzieje się w Węgrzech z Niemcami, to dzieje się w Niemczech w jeszcze gorszym stopniu z Polakami, i Niemcy nie mają wobec tego żadnego powodu do uskarżania się na ucisk ze strony Węgrów. Lecz nie pamiętają widocznie na przestrogę: co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.

Co tam słychać w świecie.

O podatek spadkowy.

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że pomimo zapowiedzi rząd zrzeka się wniesienia do parlamentu projektu prawa o podatku spadkowym dla pokrycia kosztów zwiększenia armii. Cofnięcie się rządu w tej sprawie spowodował gwałtowny opór przeciwko podatkowi spadkowemu konserwatystów i centrowców.

Z sejmu alzacko-lotaryńskiego.

Sejm alzacko-lotaryński obraduje również nad etatem. Na piątkowem posiedzeniu wnieśli socyaliści o skreślenie funduszu dyspozycyjnego dla cesarza niemieckiego w wysokości 100 tys. mrk. Rozprawy były długie i bardzo burzliwe. Większość sejmu mianowicie zażądała, aby sejm miał prawo kontroli nad tym funduszem. Ponieważ atoli rząd tego prawa sejmowi przyznać nie chciał, — — przeto fundusz cesarski skreślono. Skreślono dalej większością głosów tajny fundusz dla policyi politycznej w sumie 44 tys. mrk., ponieważ rząd odmówił przedkładania rachunków z użytkowania tego funduszu. Uchwalono natomiast fundusz dyspozycyjny dla namiestnika cesarskiego w kwocie 130 tys. mrk.

Socyaliści w Schwarzburg-Rudolstadt górą.

Podczas gdy w parlamencie niemieckim spór o marszałków jeszcze się nie zakończył, — w małem państewku Schwarzburg-Rudolstadt wybrano na piątkowem posiedzeniu dwóch socyalistów marszałkami sejmu. Sejm ten składa się tylko z 16 posłów, a socyaliści mają w nim większość.

Ponieważ rząd nosi się z zamiarem takiej zmiany ustawy wyborczej, któraby odebrała większość socyalistom, postawili oni wniosek o zmniejszenie księciu panującemu listy cywilnej i grożą nieuchwaleniem budżetu.

Na piątkowem posiedzeniu sejmu stawili socyaliści pomiędzy innemi wniosek o naznaczenie wyborów na niedzielę, — o rozdział państwa od Kościoła, o cofnięcie księciu uchwalonego dodatku do listy cywilnej w wysokości 32 000 marek, dalej żądają zaprowadzenia państwowej opłaty wszystkich nauczycieli w kraju, zaprowadzenia podatku spadkowego i zmiany podatku dochodowego w tej myśli, ażeby wszystkim, którzy mają dochodu mniej niż 3000 marek, podatek zniżyć, a tym — którzy mają dochody po nad 4000 marek, wyznaczyć wyższe podatki.

Wobec powyższych wniosków rząd księstwa Schwarzburg-Rudolstadt nosi się podobno z myślą rozwiązania sejmu.

Śmierć wielkiego księcia luksemburskiego.

W niedzielę umarł wielki książę luksemburski Aleksander w 60tym roku życia. Tron po nim obejmuje jego córka Marya Adelhaida, ponieważ atoli nie jest jeszcze pełnoletnią, przeto rządy sprawować będzie jej matka.

Zwycięstwo Słowian na Slązku austryackim.

Wskutek protestu ludności słowiańskiej na Slązku austryackim i jej przedstawicieli w sejmie ślązkim przeciw zamachowi na szkolnictwo polskie i czeskie w tej prowincyi większość niemiecka cofnęła wniosek o ograniczenie wolności szkół słowiańskich.

Renta robotników we Francyi.

Senat francuzki uchwalił, że robotnicy mają już od 60 roku życia pobierać rentę na starość. Kiedyż to nastąpi w Niemczech?

Car w Warszawie?

W maju r. b. ma się odbyć w Warszawie poświęcenie kościoła prawosławnego, na które spodziewają się także przybycia cara. Policya warszawska już teraz czyni rozległe przygotowania na swój sposób, to jest, odbywa liczne rewizye domowe i najmniej podejrzane osoby pakuje do kozy.

Nowy kredyt dla armii włoskiej.

Rząd włoski zażądał od sejmu 140 milionów lirów (lir tyle co 80 fen.) dla ministeryum wojny, 30 milionów dla ministeryum marynarki, oprócz tego jeszcze dalszych 35 milionów na wydatki nadzwyczajne i 10 milionów na naprawę portów w Trypolisie, Benghasi, Dernie i Homs.

Wojna-włosko-turecka.

Wbrew wszelkim prawom międzynarodowym bombardowały włoskie okręty wojenne turecki port otwarty Beyrut na wybrzeżach Syryi i zatopiły dwa stare okręty tureckie, stojące tamże na kotwicy. Około 60 osób zostało w mieście zabitych a przeszło 100 rannych.

Wskutek tego postanowił rząd turecki wydalić ze Syryi wszystkich poddanych włoskich w przeciągu 14 dni. Przeciwko temu rozporządzeniu zaprotestował w imieniu Włoch ambasador niemiecki v. Biberstein w Konstantynopolu, co brzmi trochę dziwnie. Jeżeli bowiem Włosi nie respektują nawet praw międzynarodowych, to chyba Turkom będzie wolno rządzić w swoim kraju, jak im się podoba.

Francya i Anglia wysłały okręty wojenne do Beyrutu celem obrony interesów swoich poddanych.

Bohaterstwo Turków.

Według ostatnich wiadomości torpedowce tureckie, ostrzeliwane przez włoskie okręty wojenne w Beyrucie, nie zostały przez Włochów zatopione, bohaterscy Turcy woleli raczej okręty razem z sobą wysadzić w powietrze, aby nie wpaść w ręce nieprzyjaciół. — Gazety francuzkie występują w ostrych artykułach przeciwko bombardowaniu przez Włochów portu w Beyrucie, jako t. zw. portu otwartego.

Zmiana prezydenta w Meksyku.

W Meksyku wciąż jeszcze wre niby w kotle. Jen. Medara, bohater ostatniej rewolucyi, musiał ustąpić miejsca nowemu prezydentowi Geronimu Trevino, ponieważ podejrzewano go o konszachty ze Stanami Zjednoczonemi.

Historya Raciborza i okolicy.

(Część druga.)

Skreślił Fr. Godula.

(Dalszy ciąg.)

Polacy odprawiali swe nabożeństwa w głównym kościele. Z czasem atoli butni Niemcy wyrugowali Polaków z kościoła do kaplicy św. Marcelego, pomimo że przywłaszczyciele nie odznaczali się pobożnością. Za czasów proboszcza Ferdynanda Tobiasza Rychtera tak mało ich przychodziło na niemieckie kazania, że ich na palcach policzyć było można, Polacy zaś w kaplicy, lubo była dosyć obszerna, pomieścić się nie mogli. Z tego powodu przedłożyli wizytatorzy, którzy od 2 do 7 maja 1653 r. bawili w mieście, biskupowi do rozstrzygnięcia pytanie, czyby nie było lepiej dać Polakom kościół, a Niemcom kaplicę. Skutkiem tego rozkazał biskup wrocławski Karol Ferdynand Waza, królewicz polski, aby w samym kościele kazano tak po polsku, jak po niemiecku i to, aby o siódmej godzinie rano odbywało się kazanie niemieckie a po nim msza święta, potem zaś kazanie polskie i reszta nabożeństwa.

Rozporządzenie to oburzyło wielu Niemców, a magistrat ujął się za niezadowolonymi. Zwrócono się tedy do kapituły kolegiaty, aby się dawnego trzymała porządku, ponieważ Niemcy mają niezaprzeczone prawo do kościoła. Gdy się kapituła wahała, zaczęto się odgrażać zaniesieniem skargi przed cesarza. Przestraszona kapituła, zwlekając wykonanie rozporządzenia biskupiego, kazała ogłosić z ambony, że Niemcy dowieść mają, iż kościoł do nich należy, a Polakom w nim kazań w polskim języku słuchać nie wolno. Sprawa pozostała w zawieszeniu do śmierci biskupa Ferdynanda w roku 1655. W tym roku kapituła raciborska wystosowała do biskupiego urzędu w Nysie pismo tej treści:

Fundatorzy nadali z przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej dyspozycyą w kościele nie świeckim osobom z miasta, lecz kapitule. Niemcom nic pomódz nie może powoływanie się na swą szczodrobliwość, o której kapituła nic nie wie. Wiadomo zaś dobrze, że za czasów Mansfeldów protestantyzm przez Niemców do Raciborza przeszczepiony został i że urządzili sobie tamże zbór, gdyż kościoła kolegiackiego katolikom wydrzeć nie zdołali. Utrzymanie niemieckiego kaznodziei jest połączone z fundacyą kaplicy św. Marcelego, Niemcy zaś ani fenygiem do tegoż utrzymania się nie przyczyniają, ani nawet nie budują domu dla niemieckiego kaznodziei, do czego jako parafianie są zobowiązani. Prosi tedy kapituła, aby niezadowoleniu koniec położyć, o dekret biskupi i o nakazanie Niemcom, aby się de-

---

ale on śmiał się tylko z moich błagań, śmiał się, okrutny, bez serca... Czułam, że staję się oszalałą... Nie wiedziałam, co czynię... w tej chwili straszliwej... przy ostatniej pogróżce, rzuciłam się na niego... ażeby go uderzyć, ażeby go wypędzić, ponieważ chciałam bronić córki, bo dziecka w ten sposób nikt nie może wziąć, bez obrony ze strony jego matki... Uczułam w sobie siłę, której ani się nie spodziewałam... Z łatwością go pokonałam, szamotał się w mojem ręku, nie mogąc się wydostać... Opowiadam ci, Danielu, wszystko, wszystko, jak się działo!...

— Tak, tak, opowiadaj wszystko, do końca!

— Nagle przestraszył się zapewne, bo rewolwer znalazł się w jego ręce... Czy byłby go użył przeciw mnie? Czy tylko groził mi, ażebym go puściła? Gdyśmy się tak szamotali, rewolwer z jego dłoni przeszedł do mojej... Chciał mi go odebrać... i nagle rozległ się strzał... Lafistole upadł ugodzony w głowę.. Rewolwer leżał na dywanie. Czy to on strzelił do mnie a strzał przypadkiem trafił w niego? Czy to ja, napotkawszy broń, wystrzeliłam? Nie wiem, przysięgam ci na wszystko, co mam najdroższego na świecie, na miłość twoją, mój Danielu, na moją ukochaną Beranżerę!

— Zabiłaś go!

Sędzia zagłębił głowę w dłonie i machinalnie, bezwiednie, powtarzał:

— Klotylda zabójczyni! A ja sędzia!

Ta myśl najbardziej nim wstrząsała, bo wracał do niej ciągle.

— Ja sędzia! Ja! ja! ja! jej mąż!

Nie płakał.

Klotylda uklękła przed nim i szeptała:

— Litości! litości!

Nie słyszał.

Słuchał tylko swej rozpaczy.

Nagle rozśmiał się śmiechem szalonym.

— Nie! tego zanadto! tego zanadto! Cóż ja uczyniłem, ażeby tak ciężko być karanym?

— Litości! — mówiła Klotylda — litości, Danielu!

— A mój ojciec, mój ojciec, kiedy się dowie o wszystkiem!

— Zabiję się, umrę, ale ocalę swój honor.

— Honor! — rzekł, jakby nie rozumiał — honor!! A kto wróci honor Severacowi? Kto mu wróci życie! O! Klotyldo, pozwoliłaś mi oskarżyć tego człowieka, ty, co wiedziałaś, że on niewinien.

— Przebacz! tak mnie to zaskoczyło. Nie, to nie było moją winą!... Wydawało mi się niepodobnem, ażeby się usprawiedliwić nie mógł, i nie mogłam przewidzieć jego piorunującej śmierci! O! gdybym była przewidziała, byłabym powiedziała wszystko!

— Już jest zapóźno!

— Niestety.

— Jakaż była rola Piotra Jourdana?

— Zastał mnie wobec trupa Lafistola i, jak wiesz, wziął trupa i poniósł przez las; ocalił mnie wtedy i ocalił Beranżerę...

— A on się oskarżał jednak! Szlachetne serce!

— Jeszcze szlachetniejsze, niż mówisz, bo oddawna już kocha naszą córkę w tajemnicy... Szlachetniejsze i wznioślejsze stokroć bardziej, niż sądzisz, bo Piotr Jourdan jest wnukiem kolonisty, zamordowanego przez Bastiena... przez mego ojca.

— Ale on o tem nie wie?

— Przeciwnie, on wie.

— Ty mu to powiedziałaś?

— Czyż, dla dowiedzenia mu, że nie jestem winną, nie musiałam wytłomaczyć mu, w jaki sposób popełnione zostało morderstwo Lafistola? Wiedziałam, że Piotr ma być aresztowany, że Cadour go poznał, nie chciałam, ażeby został zhańbiony przezemnie... Nie chciałam, ażeby jego aresztowanie nabrało rozgłosu, a stałoby się niem, gdyby Piotra zaprowadzono do więzienia... Chciałam go ocalić, jak on mnie ocalił. Oto, dlaczego powiedziałam ci prawdę.

— Spełniałaś tylko swój obowiązek.

— Wiem i gotowam go spełnić aż do końca.

Klotylda klęczała ciągle.

— Wstań — rzekł Daniel.

— Czy przynajmniej mi przebaczasz?

— Nie mam ci nic do przebaczenia! Wstań!

Z trudnością się podniosła.

Daniel zadzwonił.

Wszedł sekretarz.

— Wprowadź pan pana Jourdan!..

I czekali.

Jourdan, kiedy wszedł, potrząsnął głową, jakby chciał powiedzieć Klotyldzie:

— Po cóżeś pani przyszła? Dlaczego nie chciałaś mego poświęcenia?

Zrozumiała i kiwnęła głową, nic nie mówiąc.

Wtedy zapanowała cisza bardzo długa między temi trzema osobami.

Sędzia usiłował odzyskać zimną krew.

W tem nagromadzeniu się katastrof nic już jasno nie widział i przestał sobie zdawać sprawę z wypadków.

Jakby po jakiemś nadmiernem znużeniu, czuł zamęt w myślach, przestał prawie pojmować, co się dokoła niego dzieje.

Zupełnie był odurzony.

— Panie Jourdan — wyrzekł.

I, nic nie dodawszy, chwiejąc się, postąpił kilka kroków i podał młodzieńcowi obie ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kretowi poddali. Kościół podług fundacyi należy się polskiemu kaznodziei, zresztą chociaż tylko dwóch członków magistratu mówi po polsku, na jednego Niemca przypada dziesięciu Polaków. Kaplica nie nazywa się właściwie »polską«, lecz św. Marcelego.

Na list powyższy, ilustrujący dodatnio stosunki kościelne a także i narodowościowe w ówczesnym Raciborzu, napisał magistrat do nowego biskupa, arcyksięcia Leopolda Wilhelma, że owa kaplica umyślnie dla polskiego kaznodziei przybudowaną i dla tego »polską« kaplicą nazwaną została (co się z prawdą nie zgadzało); i że ludzie obudwóch narodowości spierają się o miejsca w ławkach, że więcej pieniędzy wydaje się na świece, i dla tego prosi się o przywrócenie dawniejszego stanu.

Z polecenia biskupiego zasięgnęli Sebastyan z Rostoku i Karol Neander zdania członków kapituły dnia 11 lutego 1658 roku. Kapituła odpowiedziała, że dla opieszałości Niemców w słuchaniu kazań i ich małej liczby wyznaczyła im kaplicę. Nadto prosiła kapituła, aby biskup raczył napomnieć Niemców do pilniejszego uczęszczania do kościoła, a że sześciu z wikarych miało duszpasterstwo, ale ani mszalnego ani dziesięciny od parafian nie pobierali, a od magistratu rocznie tylko po trzy talary śląskie otrzymali, od pogrzebów zaś tylko po dwa grosze czeskie, przeto wyrażała kapituła konieczność nakłonienia mieszczan do pilniejszego chodzenia na ofiarę, z której opędzały się potrzeby wspólnego stołu. Ponieważ wreszcie było zwyczajem wtrącać do więzienia i karać grzywnami tych, którzy podczas kazania w szynkowniach się zabawiali, przeto radziła kapituła, aby dwie trzecie kar przeznaczono ubogiemu kościołowi, który oprócz kolekty podczas nabożeństwa i akcydensów z dzwonienia miał zaledwie dziesięć talarów rocznego dochodu.

Dnia 26 września 1658 r. nadszedł wreszcie z Wrocławia rozkaz, aby dawny porządek przywrócony został, więc aby Niemcy w kościele, a Polacy w kaplicy kazań swych słuchali. Z radości ze swego zwycięstwa wybudowali Niemcy wspaniałą ambonę. Tak tedy życzeniom pobożnego ludu polskiego zadość się nie stało, mimo, że miał słuszność za sobą. Natomiast Niemcy, którym sama kapituła wystawiła o ich pobożności świadectwo niepochlebne, uzyskali to, co im ani w przybliżeniu nie przysługiwało. Ależ taki już to los od niepamiętnych czasów Polacy znosić musieli. Polacy, znani z swej pobożności, budowali z środków własnych kościoły — jednak nie dla siebie, ale dla obcych. To, co nasi przodkowie stworzyli, odbierali im przemocą Niemcy, niemczyzna wciskała się do polskich kościołów taksamo jak i dziś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** W niedzielę, idąc na przechadzkę, zmarł nagle, ruszony paraliżem dozorca z domu karnego Sauer.

— **Z izby karnej.** Ciekawa sprawa była przedmiotem rozpraw przed tutejszą izbą karną. Na ławie oskarżonych zasiadł mularz Besuch z Bienieszowa pod zarzutem lekkomyślnego zabójstwa. Sprawa miała się tak: Chałupnikowi Hankemu w B. zachorowało trzyletnie dziecko na dyfteryę, a rodzice zatelefonowali po lekarza. Tymczasem przywołano Besucha, który jest członkiem miejscowej kolony sanitarnej. Besuch, znalazłszy dziecko bez przytomności, oświadczył, iż tu i 10 lekarzy nic nie pomoże, szkoda tylko pieniędzy. Zawezwany lekarz został więc odwołany, a dziecko zmarło. Prokuratorya zarzuca oskarżonemu, iż spowodował lekkomyślnie śmierć dziecka, bo, gdyby sprowadzono lekarza, możeby pozostało przy życiu. Zapozwani świadkowie zeznawali na korzyść oskarżonego, a Hankowa oświadczyła stanowczo, iż nie pozwoliłaby na operacyę dziecka, chociaż lekarze uważali ją za konieczną. Wobec tego prokurator sam stawił wniosek o uwolnienie oskarżonego od winy i kary, do czego sąd się przychylił.

— **Sąd ławniczy** skazał inwalida Skorupę na 9 miesięcy więzienia za połamanie drzewek na szosie pomiędzy Szychowicami a Siedliskami. Szkodnika wytropił pies policyjny.

— **Sprawą zakupna** starego kościoła ewangelickiego w Panieńskiej ulicy przez miasto zajmować się będzie rada miejska na posiedzeniu piątkowem.

— **Uczciwy głos niemiecki.** W centrowej »Schles. Volksztg.« zamieścił ks. prob. Ziegler ze Sierot w pow. gliwickim artykuł, w którym występuje przeciwko tak zwanym mszom »szkolnym« ze śpiewem niemieckim i potępia tych księży centrowych, którzy udzielają dzieciom polskim niemieckiej nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Do artykułu tego powrócimy w następnym numerze.

☛ **Czasy** obecne są bardzo ciekawe. Wojna włosko-turecka, rewolucya chińska, zaburzenia w Portugalii, widmo olbrzymiego strejku w Anglii — oto ciekawe zdarzenia wywołać muszą ogromne zainteresowanie całego świata. A pozatem w Niemczech niejasne i niepewne położenie polityczne zmuszać winno każdego Polaka-obywatela do śledzenia wypadków, by zrozumieć mógł położenie i zastosował się do potrzeb chwili.

O tem wszystkiem donoszą krótko lecz treściwie »Nowiny Raciborskie«, które zapisać sobie można na miesiąc marzec w każdym urzędzie pocztowym, lub u naszych pp. agentów. Abonament miesięczny wynosi 40 fen., z przynoszeniem w dom 8 fen. więcej.

—* **Z Raciborskiego.** Do kościoła w Niem. Krawarzu włamali się w ubiegłym tygodniu w nocy złodzieje, lecz zostali spłoszeni. Podczas pościgu jeden z rabusiów strzelił z rewolweru, lecz chybił. Prawdopodobnie są to ci sami rabusie, którzy już w ubiegłym roku złupili kościół.

— **Strzybnik** pod Raciborzem. Jeden z tutejszych czytelników »Nowin« przesyła nam list z ubolewaniem, że tak mało napisano w niedawno wydanej broszurze p. t. »Historya Raciborza i okolicy« o Strzybniku. Równocześnie podaje nam bliższe szczegóły o przeszłości wsi, które niniejszem poniżej zamieszczamy, zachęcając zarazem czytelników naszych z innych miejscowości do podawania nam podobnych wiadomości, dotyczących dawnej przeszłości. Wiarus nasz pisze co następuje:

Czytając »Historyą Raciborza i okolicy«, czytałem i o Rudniku, do której to parafii należała wieś Strzybnik. Lecz o Strzybniku bardzo mało napisano i chciałbym zatem dodać niejedną wiadomość interesującą. Nabożeństwa odbywały się na odmian raz w kościele parafialnym w Rudniku, raz w kościółku w Strzybniku. Tak było aż do walki kulturnej do roku 1873/74, w którym to czasie był dziedzicem w Strzybniku baron v. Eickstedt. Tenże dziedzic zabronił odprawiania nabożeństw w kaplicy, która zarazem była kaplicą zamkową. Działo się to za czasów urzędowania ś. p. ks. prob. Karola Weckerta w Rudniku. Od roku 1774 była kaplica opróżniona i tylko w południe dzwoniono w niej, zwołując robotników dworskich na południowy odpoczynek.

Po śmierci ks. prob. Weckerta objął zarząd parafii ks. prob. Hrabak. Za jego czasów został kościółek rozebrany, gdyż był blizko ruiny. Dziś już tylko gołe mury z dachem dziurawym świadczą o miejscu, na którem dawniej wierni na nabożeństwa się zbierali. W dawniejszych czasach odprawiano w kościółku dwa odpusty: na Wniebowstąpienie Pańskie i uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P. Kościółek był 7.20 metrów szeroki i 16.16 metrów długi, miał sześć okien i jedne drzwi. Był kryty gontami; wnętrze mieściło jeden ołtarz, drogę Krzyżową, malowaną na wielkich obrazach, mały chór, na którym mieściły się organy, których fundatorem był kowal wiejski Jan Gołąbek. Prócz 2 ławek przy ołtarzu innych dla braku miejsca nie było.

Kościółek cieszył się przez wszystkie czasy łaskami możnych i biednych. Świadczą o tem liczne przybory kościelne jak chorągwie, 5 ornatów, nieszpornik oraz drogocenna monstrancya. Takową miała pewna baronowa miejscowemu kościółkowi darować. Wszystkie paramenta oddano 1889 r. do kościoła parafialnego w Rudniku, a ową monstrancyę odesłał ówczesny ks. proboszcz Hrabak do Wrocławia celem odnowienia. Od tego czasu błogosławieństwa monstrancyą tą nie było i nie wiadomo, czy się jeszcze w parafialnym kościele w Rudniku znajduje. Po odejściu ks. Hrabaka, który objął parafię bienkowicką, jest proboszczem ks. Pfleger. Folwark w Strzybniku objęła córka barona v. Eickstedt Helena, która wyszła za radzcę rządowego v. Bischofshausen. Do państwa Strzybnickiego należy folwark Wysoka w Głubczyckiem.

Tyle nasz korespondent. Jakiż to naśladowania godny przykład dla czytelników naszych z innych okolic. Gdyby tak z każdej wioski choć jeden wiarus podał tak wyczerpujące szczegóły, dotyczące swego miejsca zamieszkania, to niezawodnie w krótkim czasie stworzyłaby się obszerna kronika całego Raciborza i okolicy. Atoli brak nam ludzi, którzy chętnie w pracy przez nas zapoczątkowanej dopomódz by nam mogli. Aby niedomagania i braki, jakie w ciągu rozpraw historycznych zachodzą, usunąć, potrzeba pracy zbiorowej całego ogółu. To też jeszcze raz apelujemy w sprawie tej do czytelników naszych. Niech każdy napisze co może i nadeśle do autora pod adresem: **Fr. Godula w Bytomiu** (Beuthen O-S., Tarnowitzerstr. 31 c).

—* **Gliwice.** W procesie »spółki« krzywoprzysięzców »Minerwy« skazał sąd przysięgłych w ciągu ubiegłego tygodnia 9 oskarżonych razem na 27 lat domu karnego. W tym tygodniu sądzonych będzie dalszych 8 oskarżonych, a wielu wspólników nie otrzymało jeszcze zapozwu na termin.

—* **Katowice.** Pewnemu kupcowi z ulicy Fryderykowskiej wypróżniła w nocy z niedzieli na poniedziałek banda złodziejska cały skład towarów kolonialnych, spakowawszy cały skradziony zapas na wóz. Okradziony, spostrzegłszy kradzież, udał się w pościg automobilem za złodziejami, objeżdżając nieomal wszystkie szosy w okolicy. Nareszcie udało mu się nad ranem, krótko przed godziną 6 złodziei w Król. Hucie koło strażnicy pożarnej dogonić. Z pomocą kilku policyantów miejscowych całą bandę złodziejską, która się na wozie ze skradzionemi towarami znajdowała, ujęto.

— »Cudowny« sen. Przed kilku tygodniami skradziono aptekarzowi Nickelmanowi z Brzezinki pod Katowicami kasetkę z zawartością 1 200 marek. Wszelkie poszukiwania za złodziejem, rozpoczęte jeszcze w dniu popełnienia kradzieży, pozostały bez skutku. Policya przyaresztowała coprawda pewne podejrzane indywidyum, które się jednak popełnienia kradzieży wypierało. W dniu 18 lutego br. miał okradziony dziwny jakiś sen. Otóż zdawało mu się, jakoby go ktoś za rękę pociągnął i przytem szeptał: Twoje pieniądze leżą w pobliżu altany ukryte w dole. Sprawa ta nie dała aptekarzowi, przytem dosyć zabobonnemu spokoju, a w poniedziałek 19 lutego rozkazał robotnikowi pouczony we śnie dół z wody opróżnić, i o dziwo! Któż sobie może przedstawić radość okradzionego (we śnie pouczonego), gdy na dnie dołu ujrzał w kącie skradzioną kasetkę. Zawartość składała się z banknotów, złota i srebra. Złoto było nieuszkodzone, natomiast banknoty zostały zupełnie zniszczone. — No, i nie wierzcie tu snom!

NOWINKI.

— **Znowu masowe zatrucia w Berlinie.** W poczdamskiej szkole dla podoficerów zachorowało nagle około 180 wychowanków. Choroba we wszystkich wypadkach wykazuje charakterystyczne objawy kataru żołądka i kiszek. Wszyscy pacyenci cierpią także wskutek wysokiej gorączki. Lekarze przypuszczają, że choroba powstała wskutek spożycia obiadu, składającego się z wołowiny i suszonej jarzyny. Gorszych następstw epidemia prawdopodobnie w skutkach swych mieć nie będzie.

— **Kościelny złodziejem.** Kilka dni temu aresztowano kościelnego przy kościele św. Doroty we Wrocławiu, któremu zarzucano, że okradał skarbony. Obecnie uwięziono także jego żonę a w mieszkaniu odbyto gruntowną rewizyę. Znaleziono aż 30 000 mk., które prawdopodobnie ów kościelny sobie przywłaszczył.

— **Drogie papierosy.** Parobek Ciupka z Olszowa (Sl.) chciał »kurzyć«, a ponieważ nie miał pieniędzy, więc napisał kartkę do karczmarza z fałszowanym podpisem z prośbą o 10 papierosów. Sprawa się wydała a C. skazany został za swoją lekkomyślność na 3 miesiące więzienia.

— **Wybuch w fabryce kwasów.** W poniedziałek rano nastąpił gwałtowny wybuch w jednej z fabryk kwasów w Berlinie. Budynek fabryczny został zburzony doszczętnie. Maszynista Freund został rozszarpany w kawałki, inny robotnik zraniony ciężko. Mieszkańcy domów pobliskich skutkiem gwałtownego wstrząśnienia powypadali z łóżek, w wielu domach wypadały szyby. Przyczyna wybuchu dotąd nie stwierdzona; szkoda materyalna jest bardzo wielką, lecz pokrytą przez zabezpieczenie.

— **Pożar miasta w Ameryce.** W mieście Huston, w stanie Texas, szerzył się olbrzymi pożar, który wybuchł na dworcu kolejowym. Ogień wkrótce przeniósł się na pobliskie domy i niezadługo cała dzielnica stanęła w płomieniach. Dla braku odpowiedniej ilości wody praca ratunkowa była utrudniona. Po natężonej 22 godzinnej pracy ogień wreszcie ugaszono. Doszczętnie spaliło się 250 domów i trzy kościoły. Brak wiele osób, ale spalonych dotąd nie znaleziono. 2000 osób pozostało bez dachu nad głową. Szkoda wynosi około 60 milionów marek.

— **Aresztowanie sędziego.** Wielkie wrażenie wywołało w Dreźnie zaaresztowanie radcy sądowego dr. Snell'a, który dawniej był urzędnikiem ambasady niemieckiej w Waszyngtonie. Jest on nieżonatym, zadłużył się po uszy wskutek stosunków miłosnych ze śpiewaczkami i życia nad stan, a ponieważ kredyt jego wyczerpał się, popełniał oszustwa i zapożyczał się świadomie na mocy fałszywych twierdzeń. Uwięzienie spowodowali ukrzywdzeni wierzyciele.

— **Nierozumny zakład.** W Obornikach pod Poznaniem woźnica Sauermann założył się z robotnikiem Borowiczem, że wypije 12 szklanek okowity 96 procentowej. Istotnie wypił i zakład wygrał, ale niebawem zmarł, pozostawiając żonę i 6 małoletnich dzieci.

NADESŁANO.

— **Bardzo smaczny napój familijny** zamiast kawy i herbaty tworzy odgotowane »Kufeke« w mleku (łyżeczka od herbaty na filiżankę mleka, 5 min. gotowane, które bywa chętnie przyjmowane przez dzieci jak i przez dorosłych i już się zaprowadziło w wielu rodzinach. Także w miejsce zupy bywa używane w wielu rodzinach (łyżka stołowa na jeden talerz), a jako dobry pokarm dla chorych doznaje nawet pierwszeństwa u dzieci i dorosłych.

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 27. lutego 1912.

za 100 kilogr	towar	dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	.	20 20—19,30	19,20—18,30	18,20—17,20
» żółta	.	20 10—19,20	19,10—18,20	18,10—17,10
Żyto	.	18,10—17,60	17,50—16,60	16,50—15,60
Jęczmień browarowy	.	20,00—19,50	19,10—17,70	00,00—00,00
Jęczmień	.	16,50—16,20	16,10—15,80	15,70—15,00
Owies	.	19,20—18,70	18,60—18,40	18,30—18,10
Groch Wiktoria	.	27,00—26,00	25,00—24,00	23,00—22,00
Groch	.	21,50—21,00	19,80—18,80	18,00—17,50

Siano za 100 kg: 8.60—9,00 mk. — Słoma długa za 100 kg. 4,90—5,40. mk. — Słoma prasow. 100 kg. 3,60—3.80 m.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Walne zebranie
Banku Ludowego w Raciborzu

odbędzie się w sobotę, dnia 16. marca 1912 r. o godzinie 8 wieczorem na sali »Strzechy« (dawniej browar Zernika) przy Wielkiem Przedmieściu Nr. 38.

Porządek obrad:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności Banku i przedłożenie bilansu za rok 1911.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o rachunku rocznym, bilansie i zamierzonym podziale zysku.
4) Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie nadzorczej oraz podział zysków.
5) Uchwalenie wysokości wynagrodzenia dla członków Rady Nadzorczej.
6) Sprawozdanie o rewizyi Banku przez związkowego rewizora i oświadczenie się Rady Nadzorczej o wyniku rewizyi.
7) Uchwała w myśl § 49 ustawy spółkowej.
8) Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.

Bilans i rachunek zysków i strat za rok 1911 są wyłożone w lokalu bankowym przy ul. Panieńskiej Nr. 16.

Racibórz, dnia 25. lutego 1912 r.

Bank Ludowy,
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
Rada Nadzorcza.
Cyryl Ratajski, prezes.

Die General-Versammlung
der Bank ludowy zu Ratibor

findet statt am Sonnabend, den 16. Maerz 1912, abends 8 Uhr im Saale der »Strzecha« (früher Zerniks Brauerei), Grosse Vorstadt Nr. 38.

Tagesordnung:

1) Eröffnung.
2) Bericht des Vorstandes über die Tätigkeit der Bank und Vorlegung der Bilanz für 1911.
3) Bericht des Aufsichtsrates über die Jahresrechnung, die Bilanzen und die vorgeschlagene Gewinnverteilung.
4) Annahme der Bilanz, Erteilung der Entlastung für den Vorstand und Aufsichtsrat und Verteilung des Gewinns.
5) Beschluss über die Entschädigung der Aufsichtsratsmitglieder.
6) Bericht über die Revision der Bank durch den Verbandsrevisor und Erklärung des Aufsichtsrats über das Ergebnis derselben.
7) Beschluss gemaess § 49 des Genossenschaftsgesetzes.
8) Wahl von Aufsichtsratsmitgliedern an Stelle der ausscheidenden.

Die Bilanz und die Gewinn- und Verlustrechnung für 1911 liegen aus im Banklokal, Jungfernstrasse 16.

Ratibor, den 25. Februar 1911.

Bank Ludowy,
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
Der Aufsichtsrat.
Cyryl Ratajski, Vorsitzender.

Baczność! Baczność!

Do Komunii św.

polecam wielki zapas

czarnych ubrań,

beznaganne przyleganie, dobre wykonanie, z trwałych materyi od

7,50 mk. pocz.

Wykonanie na miarę.

Proszę się przekonać o wielkim wyborze i korzyściach przy zakupach u

Kurt'a Pinkus'a Racibórz,

24 Odrzańska ul. 24.

2 okna wystawne! 2 okna wystawne!

Sztuczne zęby, plomby
i t. d. przy najstaranniejszem wykonaniu po dawnych tanich cenach wykonuje
Gross, dentystka,
(następczyni **Oppler**)
Racibórz, Odrzańska ul. 2
Mówi się po polsku.

Mam w każdym tygodniu większy zapas świeżej,
solonej i wędzonej słoniny
tanio na sprzedaż i to od 1 funta począwszy.
Wysyłka pozamiejscowa za zaliczką.
ff. wędlina,
funt 70 i 75 fen., jako też wszelkie gatunki kiełbas po jak najniższych cenach.
Jan Wiltsch,
parowa fabryka kiełbas w **Raciborzu.**

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki
skład drzewa
i polecam
heblowane **dyłówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),
łaty, belki i krokwie,
rozmaitej długości i grubości.
Dyłówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.
Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.
Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowem.
J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg.

Niech każdy kupuje u swej starej firmy, tam dostanie za **tanie pieniądze dobry towar.**
Trzewiki do Komunii św.
dla chłopców i dziewcząt od **3.75 mk. począwszy w bardzo wielkim wyborze.**
Obuwie dla mężczyzn i kobiet
trwałe i ładne od 4.25 mk. począwszy.
Ponieważ wszystko kupuję za gotówkę, i mam wielki obrot, są moje ceny **niebywale nizkie.**
Max E. Aschner, Racibórz,
Największy skład obuwia na miejscu.
Własny warsztat dla reparacyi.

Jajka kacze
rasy Peking-Ruen do nabycia u leśniczego w Wojnowicach. Sztuka 15 fen.
K. Piechniczek,
Wojnowice G.-Sl.

Piękność
stanowi różowe, młodzieńcze oblicze i czysta, delikatna, ładna płeć. Wszystko to daje prawdziwe mydło
zwane Steckenpferd -
Lilienmilch-Seife,
sztuka 50 fen. Dalej robi
Dada-Cream
czerwoną i chropowatą skórę w jednej nocy białą i miękką niby aksamit. Paczka 50 fen. Na sprzedaż mają w Raciborzu:
Kuno Roederer, Elisa Scholz, skład parfumów Silesia, Fr. Switawsky, L. Grygiewicz, B. Pitsch, Th. Pawlenka, W. Kramolowski, apteka pod łabędziem.

Żądajcie
Cennik franko i darmo
Na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męzką, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy i t.d.
Adres:
Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstr. 8.

Przepaski
na przepuklinę
rozmaitego rodzaju poleca
Emil Dittert,
Racibórz, Nowa ul.

Meble śmiesznie tanio.
Racibórz, Odrzańska ul. 241.
Wielki wybór w towarach wyściełanych i meblach kuchennych.

Siarkę chilijską
poleca tanio
P. Stanjek,
Racibórz, Opawska ul.

2 uczniów,
chcących się wyuczyć malarstwa, może się zgłosić.
W. Jaksch,
mistrz malarski, Racibórz.

Codziennie świeże
masło z mleczarni,
jako też świeżą
maślankę,
wszelkie gatunki
sera
po jak natańszych cenach, zawsze świeże
śledzie
wędzone, marynowane i zwijane (rollmöpse), jako też biklingi poleca
Fr. Kubisch,
Racibórz,
Wielkie Przedmieście 33.

Meble,
jasne i ciemne, całe urządzenia pokojowe są na sprzedaż **Górnowałowa ul.** (Oberwallstr.) 10, I. piętro.

W Koźlu.
Bank Ludowy
ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 37
przyjmuje wkładki, oszczędności, zacząwszy od jednej marki po
4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3½% » miesięcznem »
3% » tygodniowem »
Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.
Bank otwarty w dni powszednie od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w niedzielę od godz. 8—9½ przed poł.

Bank Ziemski-Landbank,
E. G. m. b. H. **w Bytomiu O. S.** (Beuthen O./S.), ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37 I p.
przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płacąc 4½, 4¼, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.
Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośredniczy w sprzedaży tychże.
Udziela pożyczke na weksle.
Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców rachunki bieżące (kontokorrenty).
Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia portoryi na nasze pocztowe konto czekowe (Postscheck konto Breslau I 5326).
Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do 1 w południe.
Telefon nr. 1325.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.